

PORADNIK JĘZYKOWY

1902. Nr. 3.

ROCZNIK II.

»Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem miesiąca sierpnia i września (a więc rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego numeru.

Prenumeratę

na »Poradnik Językowy« przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Dla wygody Szanownych Prenumeratorów urządziliśmy ekspedycje „Poradnika Językowego“

w Krakowie w księgarni D. E. Friedleina (Rynek główny, 17).
w Poznaniu w Księgarni Polskiej (W. Tempłowicza);
w Warszawie w księgarni E. Wendego i Spółki (Krakowskie Przedmieście, 9)

i do nich prosimy się zwracać z prenumeratą, ponieważ

Redakcja „Poradnika“ prenumeraty nie przyjmuje.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA 22.

Prenumerata „Poradnika Językowego“ na cały rok wynosi:

w Krakowie	2 k. 50 h.	—	na prowincyi z przesyłką pocztową	3 k.	
w Poznaniu	2 m. 50 f.	—	»	»	3 m.
w Warszawie	1 rs. 50 kop.	—	»	»	1 rs. 80 kop.

Ze względu na cel pisma i na cenę niestety niska prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, aby nam w kołach swych znajomych zyskiwali jak najliczniejszych prenumeratorów.

ROCZNIK I. (1901) KOMPLETNY MOŻNA NABYWAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.
CENA WYNOŚI: 4 KORONY (4 MARKI, 2 RUBLE).

Treść nru 3. z r. 1902 »Poradnika Językowego«.

	Str.
I. O APERCEPCYI JĘZYKOWEJ NAPISAŁ JAN CZUBEK	33
II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI	40
Z GŁOSOWNI	40
ZE SŁOWOTWÓRSTWA	41
ZE SKŁADNI	42
ZE ZNACZENNI	42
III. ROZTRZĄSANIA PRZEZ DRA A. BRÜCKNERA .	45
IV. SKARBONKA	47
V. KROTOCHWILE JĘZYKOWE	47
VI. KORESPONDENCYA REDAKCYI	48

Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w nrze 3.

	Str.		Str.
Bacisko	38	osiawiony = sławny?	43
biczysko	38	(na) osmanę	47
brać <i>na</i> uwagę czy <i>pod</i> uwagę?	42	oserya	47
Cecha znamienna	44	otóż czy otoż?	40
ciem (ćmy)	36	Pieniądz — pieniądza	46
<i>Dobrych</i> czy <i>dobre</i> 10 minut?	42	pogorzeliśko	38
duży	46	pozwoleństwo czy pozwolenie?	41
dyskusya czy wymiana myśli?	44	prazki, praski czy pragski?	41
Gnieźnieński	45	proszowski	45
grodzisko	38	puszczykowy	46
Kalafiory czy karafioly?	40	Rabski	45
karczem (karczmy)	36	Sandomier — Sandomierz	34
karczmiśko	39	Sądek — Sądecz	34
kasłała czy kaszłała?	40	sempoleński czy sempolski?	41
koło nas czy blisko nas?	44	sędzi, sędziego	40
komornik	47	skocki czy skokowski?	41
kościelisko	38	Stanisławów	34
kościół a anioł?	40	światopogląd	41
kryptonim	44	Tasiem (taśmy)	36
Leszczyński	41. 45	toporzysko	38
Mało tego czy dość tego?	44	turski	45
Mickiewicz (Micek, Mik, Miko- laj)	33. 35. 37	Warmiński czy warmijski?	41
mieszczan	39	wiśliśko	38
mogilnicki czy mogiłański	41	wogóle czy ogółem?	43
Nagłowski	45	wprzód czy wprzód?	41
Obrosy	47	Wrocław — Wrocław'	34
obserwować = spostrzegać	47	Zaglądnąć	45
odchwaszczanie	46	zbawić herbatę	42
orszak czy orszaku (nie byłam w stanie wynająć)?	42	Zyblikiwicz	35
		żniwiarka czy żniwówka?	42

PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK II.

MARZEC, 1902.

Nr. 3.

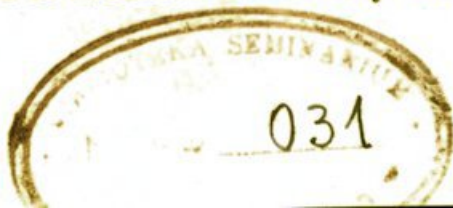
I. O APERCEPCYI JĘZYKOWEJ.

NAPISAŁ

JAN CZUBEK.

Zaczynam od obrazu. W wielkim śpichrzu znajdują się sásieki, skrzynie, szuflady i inne przegrody i przegródki, w których jest zboże rozmaitych gatunków. Jeżeli wypadnie świeżo omłócone zboże schować do spichrza, zesypuje się żyto do tego sásieka, gdzie już jest żyto, pszenicę do pszenicy i t. d. Podobnie całe nasze bogactwo umysłowe złożone jest również w osobnych jakoby szufladach czyli kategoriach językowych i każdy nowy nabytek wsuwa się do odpowiedniej przegródki; są to t. zw. akty świadomości, które się jednak odbywają zwyczajnie w sposób nieświadomy. Proces ten, odbywający się w naszej duszy, nazywa się *apercepcją językową*. Apercepcya jest to więc wyznaczenie miejsca pewnemu wyrazowi w grupie wyrazów pokrewnych. Jeśli usłyszę wymówiony wyraz *Mickiewicz*, to warunkiem dojścia tego wyrazu do mojej świadomości językowej będzie wsunięcie go do grupy *nazwiska*. Ale i *Krasiński* jest nazwisko. Żeby więc sobie wyraz *Mickiewicz* dokładniej uświadomić, wsuwam go na podstawie formalnej (końcówki *-ewicz*) do szuflady z napisem: *nazwiska z końcówką, oznaczającą pochodzenie (patronymica)*. Dalszy proces w kierunku uświadomienia objąłby rzeczową czyli tematową część wyrazu: *Mick*, i tu musiałaby nastąpić naprzód formalna apercepcya *Mic-e-k*, to jest wtrąconego *e* i *k*, oznaczającego zdrobniałość. Doszlibyśmy więc do tematu *Mic*, w którym *c* powstało wskutek sąsiedztwa owego *e* z *k*. Otrzymaliśmy w ten sposób temat pierwotny *Mik*, który znowuż wsuwamy do kategorii imion własnych skróconych: *Bartłomiej-Bart-Bartek*, *Hiacynt*, spolszczone *Jacenty-Jac-Jacek*, a więc *Mikołaj-Mik-Micek*¹⁾. Ale tu właśnie sęk nieiada.

¹⁾ Imię *Micek* było dawniej dość pospolite. W najstarszej księdze sądowej grodu krakowskiego (wydanej w Pomnikach prawa polskiego t. VIII) czytamy je na 19 stronicach, 899—918, 10 razy (r. 1400). Że *Micek* jest istotnie skróceniem *Mikołaja*, znajdujemy na tychże 19 stronicach dwa dowody: str. 918 *Miczko Chotliczski*



Jak poucza analogia *krzak-krzaczek-Krzaczkiewicz, kruk-kruczek-Kruczkiewicz*, powinny być także *Mik-Miczek-Miczekiewicz*. Prawda, ale tak bywa tylko w tem narzeczu, które dziś jest językiem piśmiennym. W przeważnej części dyalektów ludowych, t. j. narzeczach t. zw. mazurujących, jest jednak *krzák¹⁾-krzácek, kruk-krucek*, a więc i *Mik-Micek*. Czegożby to dowodziło? Oto, że Mickowie była to rodzina pierwotnie i od początku polska, szaraczki siedzące i klepiące biedę gdzieś na mazowieckich piaskach. Szukając chleba, przenieśli się później (z Dobrzyńskimi?) na Litwę, gdzie ich przewano według miejscowego zwyczaju *Mickiewiczami*. Był więc nasz wieszcz nie tylko z ducha i przekonania Polakiem, ale też — choć to rzecz mniejsza — i z krwi i pochodzenia, czego mu tylokrotnie z taką lubością z pewnej strony odmawiano.

Nie wszystkie apercepcye posiadają równą siłę i żywotność: są silniejsze, są słabsze, a nawet skazane na wymarcie i rzeczywiście istniejące tylko w szczątkach; zależy to od częstszego lub rzadszego ich używania, a może i innych przyczyn (dogodności, estetyki językowej i t. d.), mało albo wcale jeszcze dotąd niezbadanych. Im częściej się jaka kategoria powtarza, tem mocniej utkwii w pamięci i tem większą okazuje żywotność; ale dlaczego silne niegdyś kategorie z czasem osłabły, a nawet zanikły, nie zawsze da się wyjaśnić. To tylko pewna, że jak w naturze, tak i w języku, będącym także wytworem naturalnym (φύσις nie θεΐσι!), toczy się zażarta walka o byt, w której mocniejszy zwycięża i ruguje lub ujarzmia słabszego. Nazwy miejscowości tworzyły się u nas między innymi także przez zmiękczenie ostatniej spółgłoski: *Sądek, Sądecz* (gród, stan Sądka, dziś Sącz), *Sandomier-Sandomierz, Wrocław-Wrocław'*. Ale ta kategoria okazała się z czasem słaba i musiała ustąpić miejsca mocniejszej na *-ów*: *Kraków*. Dlatego też Jędrzej Potocki, zakładając w r. 1662. nowe miasto, nazwał je *Stanisław-ów*, nie *Stanisław'* (jak *Wrocław'*). W języku ruskim była ta kategoria w wieku XVII. jeszcze żywa, gdyż miasto to nazywa się po rusku *Stanisław'*. Podobnie kategorię nazw osobowych *-ewicz-owicz-icz* wyparła silniejsza, bo

(zap. 63), a nieco niżej (zap. 81) *Nicolaus Chotliczski*; str. 904: *Miczek de Sokolnik*, a str. 898 *Nicolaus de Sokolnik*. Jak tu należy czytać *Miczek*? — *Micek* czy *Miczek*? Bałamutna ortografia nie rozstrzyga; prędzej jednak *Miczek*, gdyż w innych współczesnych pomnikach t. zw. mazurowania niema. *Micek* jest formą ludową; jakoż nazwę *Micek* spotyka się u ludu dość często; miałem kolegę *Micka*, pochodzenia włościańskiego, z okolic Krosna czy Jasła.

¹⁾ Przez *á* rozumiem t. zw. *a* pochylone, którego wymawianie trudno wytłumaczyć temu, kto go sam nie wymawiał nigdy; jest to *a* pochylone ku *o*, ale w wymowie od *o* zgoła odmienne.

za zaszczytniejszą uchodząca, kategoria *-ski, -cki*; u Serbów jednak i Chorwatów silniejszą, ba, samowładną niemal jest końcówka *-ewić, -owić, -ić*.

Działanie apercepcji nie ogranicza się do samej analogii; gdyby tak było, to wszelka zmiana i postęp, w ogóle rozwój języka byłby niemożliwy i mówilibyśmy dotąd n. p. samymi pierwiastkami. Rzecz godna podziwu, jak prostych środków, jak małego wysiłku używa język, ażeby nie dopuścić do zastoju i martwoty, lecz zapewnić sobie ciągłość ruchu i życia. Oto, podobnie jak najniższe organizmy, wytwarza on ze starych komórek nowe, te odrywają się od swych macierzy i pędzą żywot samodzielny, wytwarzając z kolei nowe i tak dalej w miarę potrzeby. Proces ten nazywamy *izolacją* czyli *wyodrębnieniem*. Oczywiście, że to działanie psychologiczne nie może się odbywać na podstawie analogii, lecz opiera się na poczuciu mniej lub więcej silnego przeciwieństwa. Po dokonaniu jednak izolacji, po utworzeniu odrębnego, a dostatecznie już silnego organizmu, powstaje nowe centrum apercepcyjne, około którego grupują się znowu żywioły pokrewne, czyli, inaczej mówiąc, nowa komórka, powstała wskutek izolacji, służy do apercepcji na podstawie analogii. Żeby daleko nie szukać, wyraz *Mickiewicz* apercepcyjowano pierwotnie jako: *syn Micka*, syn zaś *Mickiewicza* powinienby być *Mickiewiczowicz*. Byłby to jednak wyraz długi i niezgrabny i wymagałby znacznego wysiłku i pracy. Język poszedł tu drogą o wiele prostszą i łatwiejszą: oto przez nieznaczne zróżniczkowanie wytworzył nową kategorię: *Mickiewicz* — *potomek Micka*, a z tej wyłoniła się następna, jeszcze ogólniejsza: *Mickiewicz* — nazwa osoby z końcówką *-wicz*, mieszczańska najczęściej, w przeciwieństwie do szlacheckiej z końcówką *-ski*. Mamy więc w tym wyrazie, a raczej końcówce trzy odrębne kategorie językowe, wedle których apercepcja odbywać się może. Któraż z nich najsilniejsza? — Oczywiście trzecia, chociaż tak druga (*Piastowicz, Gedyminowicz*) jak i pierwsza (*cześnikiewicz, staroście*) wiodą jeszcze w języku słaby swój żywot. Czyby kto przypuścił jakie pokrewieństwo między *Zyblikiewiczem* a sławnym historykiem niemieckim *Sieblem*? A jednak jest ono możliwe. *Siebel* brzmi po spolszczeniu *Zybeł*, a mały *Zybeł* jest *Zyblik* (*djabeł* — *djablik*), syn zaś *Zyblika* lub *potomek* jest *Zyblikiewicz*.

Logicznie może być apercepcja ścisła, udatna, trafna, lub też mniej szczęśliwa, wątpliwa, a nawet zupełnie błędna; zrozumieć to łatwo, jeśli się zważy, że ścisła logika nie jest udziałem śmiertelnych. Oto przykład błędnej, śmiesznie błędnej apercepcji. Kiedy znany naturalista *Jelski* wyprawiał z *Konstantynopola* całe paki owadów, urzędnik celny, *Turek*, miał kłopot, pod który artykuł celny owe paki

zaciągnąć, jak je apercypować. O historii naturalnej oczywiście najmniejszego wyobrażenia nie miał; po długim więc oglądaniu i namyśle apercypował je jako — »antyka«; widział bowiem nieraz, jak w podobnych pakach wyprawiano zabytki starożytne. Takich »tureckich« apercepcyi spotyka się w języku mnóstwo i piszący niniejszą rozprawkę nie ma najmniejszej pewności, czy tu i ówdzie, przeoczywszy jakiś choćby drobny szczegół, nie poszedł w ślady owego Turka. A znalazłby się w towarzystwie nielada! Oto, co pisze, jeśli już nie najznakomitszy, to z pewnością jeden z najznakomitszych naszych językoznawców w poprzednim zeszytcie »Poradnika« (str. 28): »mówimy *mszy* (w 2. przyp. l. mn.) i według tego możemy śmiało powiedzieć *émy*«. W pośpiechu jednak przeoczony szczegół, że temat *msz* kończy się na miękką, podczas gdy temat *ém* na *twardą* spółgłoskę (używam dawnej terminologii), musiał z natury rzeczy spowodzić mylną apercepcyę, gdyż temat *ém* należy do kategorii *karczm*, *taśm*, od czego 2. przyp. l. mn. nie może być żadną miarą *karczmy*, *taśmy*, lecz *karczem*, *tasiem*, a więc i *ciem*, jakto zresztą widzimy w pochodniku *ciem-ny*.

Każda apercepcya, analogiczna czy izolacyjna, silna czy słaba, trafna czy mylna, może dotyczyć albo formalnej strony wyrazu (przedrostka, przyrostka, końcówki) lub też istotnej jego części, pierwiastka lub tematu. Zauważyć należy, że apercepcya formalna ma dla języka daleko większe znaczenie, aniżeli rzeczowa. Czy temat wyrazu (np. Mickiewicz) apercypuje się jako pierwotnie imię chrzestne, czy też jako pospolite (np. Klon-owicz), nie wiele na tem zależy; ważniejszą jest apercepcya *-ewicz*, *-owicz* jako końcówki patronimicznej, a *-ski*, *-cki* jako końcówki przymiotników, utworzonych od nazw miejscowości i oznaczających pierwotnie posiadanie: *Kochowski* = dziedzic Kochowa. Drobna to na pozór różnica, a jednak rozstrzyga o deklinacyi i inaczej odmienia się *Mickiewicz* a inaczej *Kochowski*.

A oto jeszcze garść przykładów, które nam rzecz, wyłożoną, jak można było, najtreściwiej, lepiej rozjaśnia i utrwala.

A naprzód z zakresu rzeczowników. Że Potocki jest lub był dziedzicem Potoka, a Krasieński Krasnego, rzecz powszechnie wiadoma. Mniej może znaną będzie apercepcya podobnych przymiotników, przy których domyślano się nie dziedzica, lecz sołtysa czyli wybrańca, np. Nowobielski (sołtys z Nowej Białej czyli Białki), Szaflarski (z Szaflar), Dzielski (z Działu), Odrowąski (z Odrowąża), Baczkowski (z Baczkowa)... Dziś oba te rodzaje nazwisk apercypujemy jednakowo, t. j. jako nazwiska szlacheckie. Do jakiego zaś stopnia zatraciła się dziś już pierwotna apercepcya końcówki *-ski*, za dowód posłużyć mogą owe niezliczone nazwiska z tąż końcówką, utworzone od dóbr leżą-

cych chyba gdzieś na innej planecie, bo w »Słowniku geogr. Król. Polskiego i ziem przyległych« daremniebyśmy ich szukali, np. *Pytłasiński* = dziedzic Pytłasina! Kto wie, czy zwyczaj »pisanie się ze wsi«, rozpowszechniony, jeżeli się nie mylę, w w. XVII. np. z Czarnicy Czarniecki, nie zawdzięcza swego powstania obawie pomieszania nazw prawdziwie szlacheckich, mogących się wywieść od (posiadanych niegdyś) miejscowości z nazwami dowolnie utworzonymi, to jest od miejscowości nie istniejących wcale! Aliści różniczkuje się niebawem i ta apercepcya: dodatek ów przyczepia się nie tylko do nazw na *-ski* o tym samym temacie, co i posiadłość, ale i do takich, które albo z tematem nic wspólnego nie mają, albo nawet wcale na *-ski* się nie kończą. *Giebułtowski* piszą się nie z Giebułtowa, lecz z Kozięglów, *Oraczowski* nie z Oraczowa, lecz z Przybysławic, *Pieniążkowie* z Krużlowej lub Iwanowic, *Paskowie* z Gosławic. Dodatek więc z Kozięglów, z Przybysławic... nie wywodzi już nazwiska od wsi, lecz tworzy nową kategorię: szlachta prawdziwa, osiadła, gdyż albo posiada, albo posiadała wsi, z których się pisze. Chudy pacholek, ale uważający się i uważany za szlachcica Gawiński, poeta, nie mogąc jakoś odnaleźć ojczystego Gawina czy Gawin a nie chcąc pozostać w tyle, podpisał się na wydanych w r. 1664. Dworzankach »z Wielomowic«; w innych jednak dziełach i dokumentach urzędowych tego dodatku niema. Jakoż w aktach grodu oświęcimskiego, do którego wieś ta pod względem administracyjnym należała, nie udało się ani jednego właściciela Wielomowic tego nazwiska odszukać. Podobnie, jak w imionach własnych osób, zatraciła się pierwotna apercepcya w nazwach miejscowości z końcówką *-owice*, *-ewice*, *-ice*. Powstały one z nazw patronimicznych: *Mickiewiczze*¹⁾, synowie lub potomkowie Micka. Izolacya tej końcówki wytworzyła tu nową kategorię — miejscowości, zamieszkaney przez Mickiewiczów, a różniczkowanie nie skończyło się na samem znaczeniu, lecz dotknęło po części także i formy: *idę do Mickiewicz* (wsi), ale *idę do państwa Mickiewiczów* (osoby). I ta też jedynie formalna apercepcya dotrwała do naszych czasów, bo czy się wieś kończy na *-owice*, *-ewice*, *-ice* lub na *-in*, *-ów*, obecnie dla naszej świadomości językowej rzecz to obojętna: z taką czy owaką końcówką, jest to dla nas tylko miejscowość. Jan Pieniążek, podczaszy krakowski i starosta nowotarski, nazwał nowo przez siebie w r. 1593. założoną wieś Pieniążkowice,

¹⁾ *Mickiewiczze* jest forma białoruska, po polsku byłoby Mickowice; użyłem jednak tego wyrazu za przykład naprzód, że są istotnie takie wsi na Litwie, a głównie dlatego, żeby naocznie niejako pokazać związek z Mickiewiczem, t. j. zamianę znaczenia patronimicznego na miejscowe.

oczywiście nie w tej myśli, żeby w niej miał osadzić swoich dwóch synów, Jana i Stefana, i córkę Maryannę, starościny czorsztyńską, lecz dlatego, że w jego poczuciu językowym istniała już tylko apercpcya końcówki *-owice* na oznaczenie wsi w ogóle. Ale izolacya końcówki *-owice*, *-ice* jest daleko starsza, jeżeli już przed w. XV. mogły powstać takie nazwy jak *Podstolice*, *Dzieskanowice*, *Biskupice* — oczywiście nie potomkowie podstolego, a tem mniej dziekana lub biskupa, chybaby *Podstolego*, *Dziekana*, *Biskupa* (imiona własne ¹⁾).

Od imion własnych przejdźmy do pospolitych. Kończówka *-sko*, *-isko* przedstawiać może bardzo żywotny typ apercpcyi, gdyż nawet dziś jeszcze, w czasach zaniku twórczości językowej, urabia znaczną liczbę nowych rzeczowników. Do szuflady z tym napisem należały pierwotnie imiona, oznaczające coś starego, a częstokroć i nieprzyjemnego, wzgardzonego zarazem, boć to rzecz pewna, że starość i wzgarda tworzą w pojęciu wszystkich narodów nierozdzielny spótkę, w której miejsce starości zajmuje niekiedy wielkość, gdyż i te pojęcia rade się zastępują: kiedy byłem jeszcze *mały* (= młody), a być *dużym* jest, jak wiadomo, marzeniem młodych dzieciaków (w niem. »der kleine Gernegross«). A więc: *chłopisko*, *kobiecisko*, *babsko*, *żonisko*, *panisko*, *żydzisko*, *konisko*, *psisko*... Tuby nigdzie nie można dodać przymiotnika *młody*, gdy tymczasem *stary* jest wszędzie stosowny. Można by zarzucić, że we wszystkich tych wyrazach a zwłaszcza: *żonisko*, *panisko*, tkwi wprawdzie pojęcie starości, ale czasami niema ani cienia wzgardy. Tuby jednak dowodziło tylko dokonanej już izolacyi i powstania nowej kategorii z wyłączeniem pojęcia wzgardy; dlatego też wszędzie można dodać przymiotnik *poczciny*. W wyrazach znowu takich, jak: *biedaczysko*, *próżniaczysko*, *mieścisko*, *blócisko*, *trawsko*, *łapisko*..., przeważało pojęcie wielkości; *zamczysko* jednak i stare i wielkie. Z pojęcia starości wyodrębniła się ciekawa apercpcya tego, co długo istniało, ale co obecnie istnieje już tylko w szczątku, albo czego już nawet wcale na tem miejscu niema. *Wiślisko* (stara Wisła, a właściwie już jej tam niema), *Rabisko* (stara Raba), *Kościelisko* (gdzie był kościół), *grodzisko* (gdzie był gród), *pogorzelsko* (gdzie była pogorzela), *toporzysko* (kij, na którym był topór, bez topora), *biczysko* (drzewce bez bicia), ale *bacisko* — duży

¹⁾ Pierwotna apercpcya patronimiczna *-owice*, *-ewice*, *-ice* już w 2giej połowie XIII. wieku nie była czynną (por. T. Wojciechowski: Chrobacya, str. 200), choć zdarzają się jeszcze nieliczne wypadki. Natomiast znaną jest w połowie XIII w. inna apercpcya, powstała przez izolacyę z tamtej, mianowicie *-owice* oznacza nie potomków, lecz slugi, czeladz, n. p. *Raczonowice* — sludzy, czeladz Raczona (r. 1252, Wojc., str. 251). Moze wiec i Podstolice, Dzieskanowice, Biskupice... naleza do tej kategorii, ktora zreszta nie byla zbyt zywtowna i wnet tez zanikla.

bat, *karczmiszko* zdolne do trojakiej apercepcyi: 1.) stara, 2.) wielka karczma, 3.) miejsce, gdzie stała niegdyś karczma. W języku ludowym *chałupsko* jest stara chałupa, a *chałupniszko*, miejsce, gdzie stała chałupa. Pole, z którego plon zebrano, kończy się również na *-iszko*: *ziemniaczyszko*, *koniczniszko*, *grochowszko*, *rżyszko*, dziś *żytniszko*; tu się dostało zapewne wskutek mylnej analogii i *ścierniszko*, ale u ludu logiczniej *ścierń* lub *ścierz*. Wyrazy znowu takie, jak: *ogniszko*, *stanowiszko*, *legowiszko*, tłumaczą nam dalszą izolację: *ogniszko* jest pierwotnie miejsce, gdzie był ogień, *stanowiszko* — stan (miejsce pobytu), *legowiszko* — gdzie zwierz leżał. Wyodrębnienie polegało tu na tem, że pojęcie miejsca zostało, a odpadł dodatek przeszłości, wskutek czego powstało ogólne pojęcie czasu, t. j. czas teraźniejszy. Około tego nowego centrum apercepcyjnego grupują się najnowsze twory, jak: *rojowiszko*, *zlewiszko*, *schroniszko*, *uzdrowiszko*, *przyłuliszko*, a może i *widowiszko*, jeżeli pierwotne znaczenie było miejsce; natomiast *zjawiszko* zdaje się polegać na błędnej apercepcyi, chyba, żeby to był wielki *zjaw* (por. objaw, przejaw).

Nierównie jednak ważniejszą rolę odgrywa apercepcya w deklinacyi. Takie n. p. imiona, jak: *mieszczanin*, *dworzanin*, *poganin*..., tworzą liczbę mnogą i rodzaj żeński od tematu *-an*: mieszczanie, mieszczanka. Dlaczego? Pierwotne formy tych wyrazów musiały się kończyć na *an*: mieszczan, boć to niezbity pewnik, że co krótsze, prostsze, to i pierwotniejsze. Ale wtedy 1. przyp. l. p. i 2. przyp. l. mn. brzmiały jednakowo: mieszczan; musiała więc zawrzeć walka o byt między temi dwiema, zupełnie równemi formalnie a różnemi co do znaczenia, kategorjami. W języku piśmiennym wzięła górę kategoria przyp. 2. l. mn. i wyparła kategoryę przyp. 1. l. p., która się musiała wyodrębnić i złąć z pokrewną kategoryą *-in* (Turczyn, Węgrzyn). *Kasztelan* jednak pozostał w swej pierwotnej kategoryi, gdyż tworząc 2. przyp. l. mn. *-anów*, nie miał najmniejszej potrzeby przenoszenia się gdzieindziej. Podobnie i w języku ludowym, gdzie te rzeczowniki zachowały pierwotną formę 1. przyp. l. p. *-an* (mieszcán, chrześciján), gdyż 2. przyp. l. mn. kończy się tam na *-anów*. Franciszkanie i Dominikanie mają w 2. przyp. l. mn. *-anów*, a mimo to dali się częściowo przyciągnąć Bernardynom i Kapucynom, gdyż kategoria *-in* jest w jęz. piśm. silna; częściej jednak się słyszy, że ktoś został *Dominikanem*, *Franciszkanem*, aniżeli *-aninem*. W liczbie mnogiej i w rodzaju żeńskim odpadają naturalnie wszystkie te względy, które popychały te imiona w l. poj. do kategoryi *-in* i dlatego język tak piśm., jak i ludowy tworzą zgodnie (pomijając mazurowanie i pochylone á) *mieszczanie*, *mieszczanka*. Podobnie rzecz się ma także z »nieprawidłowemi formami« *sędziogo* i *sędziemiu*, pier-

wotnie *sędzie*, *sędzi*. Obie te formy miały do walczenia z dwoma współzawodnikami, a mianowicie 2. przyp. l. p. *sędzie* z 1. i 4. przyp. l. mn. a 3. przyp. l. p. *sędzi* z 7. przyp. l. p. i 2. przyp. l. mn. Wynik był ten, że kategoria 2. i 3. przyp. l. p. uległy i przyłączyły się do kategorii przymiotnikowych, pociągnięte przez blizkich sędziemu dygnitarzy wojewódzkich lub powiatowych: podkomorzego, podczaszego, podstarościego, podwojewodzego. Kategoria *o sędzio!* i *sędzią* nie miały z kim walczyć o byt, więc zostały nietknięte; natomiast w *sędzi* poniosła mały szwank, gdyż czasem brzmi w *sędzim*, w ogólności jednak wyszła zwycięsko, i mówi się częściej w *sędzi* a słusznie, gdyż po usunięciu się *sędzi* (3. przyp. l. p. i 2. przyp. l. mn.) niema właściwie współzawodników. Swoją drogą i zwycięskie kategorie l. mn. powędrowały z czasem, razem z wojewodami i starostami, do odmiany l, dokąd je, jak się zdaje, pociągnął rodzaj. (Dok. nast.).

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Kościół a anioł? Otóż czy otoż? (Dr. A. H.).

Według słownika Lindego pisaćby należało: kościół. dziś pisze się powszechnie kościół. Czy tę pisownię uważać można za dobrą? Dlaczego tedy piszemy anioł, nie aniół? Również według słownika Lindego powinniśmy pisać: otoż, tegoż itd. a dziś powszechnie piszą otóż, tegóż.

— Obok niestałego *ó* w zgłoskach zamkniętych jak: *ba wół*, *kół*, *kościół*, *mozół*, *padół*, *popiół*, *rozdół*, *sokół*, *wądół*, *wół*, *otóż*, *któż*, *cóż* — mamy cały szereg rzeczowników z *o* jasnym pomimo, że się znajduje w zgłoskach zamkniętych: *anioł*, *gruczoł*, *kocioł*, *kwiczoł*, *żywioł*. Czemu to przypisać? Są rozmaite wpływy natury historycznej i psychologicznej, od których to może zależeć; do dziś jednak nie mamy na to wyjaśnienia.

Kasłała czy kaszłała? (Bo. Li.).

— Ponieważ jest rzeczownik *kaszal* a nie **kaseł*, niema również czasownika **kaskać*, lecz *kaszleć*. Używane w Królestwie formy są prowincjonalizmem.

Kalafior czy karafioły? (Dr. W. F.).

— *Kalafior* i *kalarepę* przyswojono do języka polskiego z włoskiego: *cavolo fiore*, *cavolo rapa* w ten sposób, że część druga prawie nie zmieniona, a część pierwsza uległa skróceniu przez **kaula* na *kala* i tak się to u nas od wieków utarło. *Karafioły* mogło powstać pod wpływem niem. *Carfiol*.

Wprzódy czy wprzód? (B. Chrz.).

— Jedno i drugie jest prawidłowem złożeniem a raczej zestawieniem w jeden wyraz (przysłówek) zaimka *w* i 4 l. poj. rzecz. *przód* lub 4 l. mn. *przody*. *Iść wprzód* znaczy to samo co *iść na przedzie*, a ponieważ język nie odczuwa potrzeby wyrażenia tego przez l. mn., stąd forma *wprzód* zdaje się być właściwszą. *Wprzódy* (z ó) jest upodobnieniem fonetycznem do formy pierwszej, i mogło powstać pod wpływem *wtedy*, *kiedy*, starszego *drugdy* itp.

Czy wyraz **pozwolenstwo** zam. **pozwolenie** jest możliwy, czy też to jest prowincjonalizm? (B. Chrz.).

— I jeden i drugi wyraz utworzony prawidłowo z tematu imiesłowego, (pozwolen-) lecz pierwszy z innym a drugi z innym przyrostkiem. W języku literackim rozpowszechniony jest drugi, u ludu pierwszy, a więc nie jest właściwością jednej prowincyi.

Czy zgodny jest z duchem języka polskiego częsty obecnie wyraz **światopogląd**? (T. Mi.).

— *Światopogląd* ma to być pogląd na świat. To wyrażenie dotąd nam służyło, obecnie nie wiadomo z jakiego powodu wyrażają to gwałtem jednym złożonym wyrazem na wzór: *deszczochron*, *listonosz* itp. Nie są to złożenia polskie, ale jeżeli się przyjęły, może się przyjąć i »światopogląd«, choćbyśmy przeciw temu protestowali.

Prazki, praski czy pragski (od Praga)? (B. Chrz.).

— Z tematu *prag-* (recz. *Prag-a*) tworzy się przymiotnik za pomocą przyrostka *-ski*, którego dawne *sk* przed *-ski* wyciska i dziś ślad na poprzedzającej spółgłosce za pomocą zmiękczenia. A więc z *prag-^{sk}ski* = *prażski* i tak jest w jęz. czeskim. Polak zbiegu dwu spółgłosek jednorodnych nie wymawiał i opuszczał tę, która nie nadawała charakteru wyrazowi; opuszcza więc *ż*, bo *s* w *ski* jest typową właściwością przyrostka. Tak powstał *praski*, *ryski*, *brandenburski* itp. Formy *prazki* i *pragski* nie mają żadnego uzasadnienia.

Jak się urabia przymiotniki od miast: Skoki (skokowski czy skocki?) Mogilno (mogilnicki czy mogileński?) Sempolno (sempoleński czy sempolski?) Leszno (czemu leszczyński?) wreszcie **warmiński** czy **warmijski**? Czemu **zakopiański** a nie **zakopański**? (R. G.).

— Skocki, mogileński, sempoleński, leszczyński — ponieważ miasto zwało się pierwotnie *Leszczno*. *Warmiński* zdaje się być formą analogiczną do bardzo licznych przymiotników na *-iński* a blizkich Warmii jak: *chełmiński*, *dobrzyński*, *lipiński*, *rypiński* itp.; *warmijski* nigdy nie istniało. Co do *zakopiański* proszę zob. w roczniku I. Poradnika str. 38, 134. i w nrze tym »Roztrząsania«.

Dobrych 10 minut, czy dobre (trwał hałas)? (M. Prz.).

— »Dobre 10 minut« możnaby wtedy powiedzieć, jeżeliby się ten przymiotnik zgadzało z wyrazem »dziesięć«, który straciwszy swój pierwotny rodzaj żeński, dziś mógłby być chyba tylko rodzaju nijakiego. Jeżeli jednak tę przydawkę odnosimy do minut, to rzecz prosta, że musi być *dobrych*. W analogicznym przykładzie nie powiemy: »jechaliśmy *dobrych* pięć godzin« ale »dobre pięć godzin«. Konkluzya: lepiej *dobre*, niż *dobrych*.

Czy nie byłam w stanie wynająć orszak czy orszaku? (M. Prz.).

— Musi być *orszaku*, bo nietylko wtedy kładziemy dopełniacz po czasowniku, kiedy sama jego czynność jest wprost zaprzeczona, ale i wtedy, jeśli czasownik jest dopełnieniem innego określonego czasownika już zaprzeczonego np. Nie mogę pisać listu, nie śmiem żądać zwrotu itp.

Brać na uwagę, czy też brać pod uwagę? (A. K.).

Wprawdzie spotykam się częściej z pierwszym wyrażeniem, sędzę jednak, że właściwsze byłoby to drugie.

— Bierze się *na* oko, *na* cel a więc i *na* uwagę; ale że dziś myśliwych coraz mniej, a między piszącymi coraz więcej anatomów i analityków, więc na wzór biorę *pod* nóż, *pod* obserwację — piszą też »*pod* uwagę«. Nie można żadnego zwrotu uważać za gorszy, bo oba mają uzasadnienie.

Czy mówiąc poprawną polszczyzną można powiedzieć: **zbawić** herbatę, zbawić bułkę, suknię itd. czy też to jest prowincjonalizm. Zdaje mi się, że prawidłowo będzie »zepsuć, zmarnować«. (K. Lip.).

— *Zbawić* w znaczeniu: zmarnować, nie jest znane żadnemu słownikowi polskiemu. Widocznie jest to prowincjonalizm ukraiński.

Żniwiarka czy żniwówka! (Ig. Gr.).

Do nazw »*żniwiarka*, *kosiarka*«, maszyny rolnicze oznaczających, lud najwyraźniej nie ma przekonania, sądząc widocznie, że »*żniwiarka*« to kobieta pracująca przy żniwie. Słyszałem kilkakrotnie »*żniwówka*«. Co Szanowny Pan o tem sądzi?

— *Żniwiarki* i *kosiarki* już są i powszechnie ich używają, więc już nic zmieniać nie można. Ale gdyby nawet tworzyć wypadło, to i tak *żniwiarka* byłaby lepsza, niż *żniwówka*, gdyż *żniwiarka* już w języku (kobieta pracująca) istnieje, a *żniwówkę* trzeba by dopiero tworzyć od przym. *żniwowy*. Żeby »lud« nie miał przekonania do *żniwiarki*, uważając ją za kobietę pracującą, nie chce nam się wierzyć, wobec tego, że ten sam lud mówiąc *kosiarka* nie rozumie ko-

biety, lecz *czynność* koszenia; tak samo stawarka, nie żona stawarza, lecz ziemia ze spuszczonego stawu; psiarka, nie tylko żona psiarza, ale też i gatunek trawy. Musiał to więc być jakiś nieosobliwy »przedstawiciel« ludu. — Jakże wygląda ta rzecz wobec nauki? — Końcówka, *-ar-ka* może mieć różne znaczenia. Najczęściej oznacza istotę żeńską. Następnie nazwa ta przonosi się na rzeczy, np. na narzędzia (żniwiarka, kosiarka), gdyż tożsamość wykonywanej pracy dostatecznie ten proces psychologiczny usprawiedliwia. Por. wyżymaczka, wycieraczka, heblarka, przesyłacz itp. Że się przytem rzeczy niejako uosabiają, nie powinno nas dziwić, boć przecie już dodawanie rodzaju przyznaje rzeczom pewne ożywienie, czy osobowość: drzewa, kamienie, woda właściwie rodzaju nie mają. Widocznie człowiek pierwotny, ten, który tworzył język, nie widział zasadniczej różnicy pomiędzy sobą a otaczającą go materią.

Oslawiony = sławny? (B. Dy.).

»*Oslawiony*« znaczy »mający złą sławę«. Tymczasem bardzo często używa się go w znaczeniu wręcz przeciwnem. *Słowo* (warszawskie) z września r. z. (numeru nie pamiętam) pisze »osławiona polska jesień«, kiedy jesień nasza słynie właśnie, jako piękna pora roku; *A Nowa Reforma* (N. 142. z r. 1901.) ułożyła następujące zdanie: »*Oslawiona*, równość koleżeńska musi być wszczepiona w domu; w szkole nie można *jej ubrać* wraz z surdudem i czapką«.

— *Oslawa*, *osławić*, *osławiony* miały dawniej znaczenie dodatnie i ujemne, jak świadczą liczne przykłady w Słowniku Lindego. X. Kraśniński (Słow. synonim.) twierdzi, że dziś ma *tylko złe* znaczenie. Że »osławiony« poczyną znowu przybierać znaczenie dobre (= sławny) przyczyną tego może być zbliżony brzmieniem imiesłów »*wsławiony*«, mający właśnie dobre znaczenie; należy to jednak stanowczo potępić, gdyż język poniósłby przez to wielką szkodę; językiem, który używa tego samego wyrazu na oddanie pojęć »*biały*« i »*czarny*« trudno się porozumiewać. Zwrot »*ubrać* równość wraz z surdudem i czapką« może napisać tylko człowiek, nie szanujący ani języka, ani siebie.

Wogóle czy ogółem? (St. Gr.).

»*Rozwój*« (N. 264. str. 4.: »Do tej chwili na uniwersytet Jagielloński zapisało się *wogóle* 1,472 słuchaczy i słuchaczek«. Powinno być »zapisało się *ogółem* 1472 słuchaczy...«

— Język odczuwa i w zwrocie »*wogóle*« i w formie »*ogółem*« równe znaczeniem przysłowki; dawniej mówiono częściej w takim razie: »wszystkiego...«.

Zaraz koło nas czy blisko nas? (St. Gr.).

Częstokroć słyszę: »mieszka *zaraz* koło nas«. Wszak przysłówkiem czasu nie można określać miejsca. Powinno się używać: mieszka *blisko* nas lub *w pobliżu*...

— Jestto przykład częstego zwłaszcza w przysłówkach pomieszania znaczenia. Wszak *daleko* ma tylko miejscowe znaczenie, a jednak się go używa do wzmocnienia stopnia wyższego, np. *daleko* więcej... Między przysłówkami miejscowymi a czasowymi jest to zjawisko bardzo pospolite (np. *naprzód*, *dalej*...). Mówi się nawet *zaraz po mnie* lub *tuż za mną*, w znaczeniu *tuż po mnie* i nikogo to już nie razi.

Diskusya czy wymiana myśli? (R. St.).

Czy myśli objętej wyrazem »diskusya« (»Por. jęz.« num. 9., zap. 262.) nie możnaby oddać zupełnie wiernie zwrotem polskim »wymiana myśli« lub też »wymiana zapatrywań?« Mojem zdaniem, zwrot taki wcale jasno rzecz określa.

— Postaraliśmy się już o zastąpienie obcego wyrazu »diskusya« dość rozpowszechnionym polskim »roztrząsania«, który jest krótszy niż »wymiana zapatrywań«.

Czem kryptonim zastąpić? (Al. St.).

Na str. 18. (zesz. II.) pisze Szan. Red.: Uważamy wszelką dyskusję z *kryptonimami*... itd. Czy ten ukuty obcy wyraz nie dałby się skutecznie zastąpić wyrażeniem polskim, np. z »nazwiskami przybranymi« lub »zmyślonymi«?

— *Kryptonim* nie jest wcale »ukutym«, ale greckim wyrazem, utworzonym podobnie jak *pseudonim* i równie z nim do języka naszego przyswojonym. Jak *pseudonim* oznacza »nazwisko fałszywe«, tak *kryptonim* nazwisko ukryte (np. w jakiejś cyfrze lub początkowych głoskach) a nie »przybrane« lub »zmyślone«.

Czy można powiedzieć cecha znamienna? (L. Ku.).

— Można, chociaż *cecha* a *znamię* często są synonimami. Przez »cechę znamienną« rozumie się coś typowego, bo mogą być inne cechy, wcale nie »znamienne«.

Mało tego (Kraj 1901 r. N. 40., str. 16. szp. 2.) czy **nie dość tego?** (A. Dr.).

— »*Dość, wiele, sporo, mało... tego*« zarówno dobre.

III. ROZTRZĄSANIA ¹⁾.

Była i walka o *zakopiański*, nie tylko styl, ale i o przymiotnik tej formy, nie bardzo fortunnie przez Dra Eljasza Radzikowskiego obronionej a przy *zakopiańskim* możemy poruszyć i kwestję innych przymiotników na —ski, *rabskiego* (od Rabki) i *wrzesieńskiego* (od Wrzesni). Otóż tu należy zaznaczyć różnicę między językiem starym a nowym, pisemny ma ludowym. Z *gnieźnienskim* na przykład ma się rzecz tak (przeciw Poradnikowi II, str. 7). Imię miejscowe brzmiało niegdyś *Gniezdno* a do tego dorabiano jak najprawidłowiej, przymiotnik *gnieździeński*, »panem gnieździeńskim« nazywał się kasztelan jeszcze w XV. wieku, można w notach sądowych (polskich i łacińskich) nieraz w XIV. i XV. wieku formę tę wyczytać. Ale *Gniezdno* straciło wczesnie, dla »eufonii«, swoje *d*, brzmiało stałe *Gniezno* i wedle analogji owe *-zn-* pojawiło się i w przymiotniku i powstał zamiast *gnieździeński* fałszywą analogją *gnieźnieński*. Albo *leszczyński* urobiony od *Leszna*, kiedy jeszcze *Leszcznem* było; dziś powiedzianoby *lesznieński*. Z *rabskim* od Rabki ma się rzecz znowu inaczej, gdyż przy tworzeniu przymiotników nie uwzględnia się nieraz przyrostków, mówimy więc *gdański* od Gdańska, *śląski*, *polski* od Polska, *smoleński* *płocki* i t. d.; lud (i dawny język, n. p. Wacław Potocki, który tyle razy w życiu na sejmik *proszowski* jeździł) urabia *proszowski* od Proszowice; Rey nazywał siebie samego panem *Nagłowskim* od Nagłowic; w rocie sądowej z początku XV wieku czytamy »pleban *Krczęski*« (de Krczęcin!); ba, nawet od *turek* dawny język urabiał stałe *turski*, turski koń (jeszcze w XVII wieku, n. p. u Jurkowskiego, po inwentarzach zawsze *turskie* siodło i t. d.; taksamo *rabski* od Rabki. Że język piśmienny, dokładność zachowując, turczańskich, rabczańskich, proszowickich dróg i t. p. zażywa, nie dowodzi niczego. Zresztą ile wiem, używają miejscowi formy: *zakopiański*, urobionej od Zakopian, mieszkańców Zakopanego; *zakopiański* nie pochodzi więc od Zakopanego.

Głównie należałoby się wystrzegać zbytecznego uszczuplenia swobody ruchów językowych; nasz język bowiem to nie martwa łacina, która właśnie skonała pod rękami wzorowych latinistów a żywotną była, póki jej w kluby pseudocycerońskie nie wprowadzono. Tak n. p. protestuje »Poradnik« przeciw używaniu czasowników *zaglądnąć* i *oglądnąć* twierdząc, że wolno nam tylko *zaglądać* i *oglądać*, *zajrzeć* i *obejrzeć*, że »formy *oglądnąć* i t. d. są stanowczo błędne« (I, 26).

¹⁾ Dokończenie listu Dra Brücknera, rozpoczętego w nrze 2. Odpowiedź redakcyi umieścimy w następnym numerze.

Przyznam się, że jestem w wielkim ambarasie, bo nie wiem, czy rzeczywiście »rdzennie polscy pisarze« używali tych czasowników; — nie notowałem czegoś podobnego, nie myśląc o potrzebie na przyszłość; lecz jeśli nawet tak jest, jeśli »rdzennie polscy pisarze« form *ogładnąć* i t. d. wcale nie znają, ich to szkoda i strata, a nie nasza; znają je inne języki słowiańskie, od najstarszych dob począwszy, i nie pojmuję, coby tym formom zarzucać można; nie *zaglądnąłem* do słownika, lecz wiem i mam sumienie czyste, że *zaglądnęciem* języka nie skażę, że go chyba tylko wzbogacę. Gorzej grzeszą ci, którzy nam gwałtem *dużego* t. j. silnego, zamiast *wielkiego*, w język wpakowali i od »*dużej*« litery, (widocznie muszą być i »słabe« litery), z Szan. Redaktorem Poradnika nie odstępują.

»Poradnik« zdaje mi się, zacieśnia czasem zbytnio ruch i swobodę językową i tak str. I, 45 n. p. aż dwa tego przykłady nastęrcza utrzymując z powodu nieudalego nowotworu *puszczykowski*, że odrzeczownika *puszczyk niema* przymiotnika, i krytykując »*odchwaszczanie*« języka polskiego. Nowotworów wystrzegamy się tylko w łacinie, która nie jest żywym językiem, lecz mumią językową; przeciwko ustalaniu takiego kryterjum w języku żywym i bogatym protestujemy jak najusilniej; argument »nieużywa się u wzorowych pisarzy« dobry dla łaciny, która tylko wzorowymi pisarzami z przed lat 2000 stoi; u nas »wzorowi pisarze« jeszcze się ciągle rodzą i w najdłuższe, daj Boże, czasy rodzić się będą; i bez względu na nich, skoro mi wypadnie potrzeba, użyję bez wahania przymiotnika *puszczykowy* (nie *puszczykowski* naturalnie) nawet w prozie a *odchwaszczanie* języka podoba mi się jeszcze lepiej, niż *wyplewianie* jego. Wkradła się przytem w artykuł ów omyłka, gdyż i *odczynić* i *odbarwić* utworzone w ten sam sposób, od *czynić* i od *barwić*, nie zaś jedno od *czynić*, a drugie od *barwy*. Chętnie jednak wyznam, że nieraz »Poradnik« sam zbytnich skrupułów się wyrzekł.

Niejednego nie zrozumiałem, np. »poczucia« językowego«, które korespondentowi powiedziało »że wyraz *pieniądz* nie powinien ulegać deklinacji« (str. 25) i uwag do tego redaktorskich; dlaczego nie odmieniać *pieniądza* i t. d. nie pojąłem! W innych razach znowu zastrzegłbym się przeciw zbytniemu szafowaniu terminem »*falszywy*«; co się bowiem w języku, w formach jego utarło, »*falszywem*«, »niehistorycznym« nigdy być nie może. I tak n. p. twierdzi Poradnik str. 119, że forma »w mojem ręku« jest *błędna* — ona przestarzała, ale nie błędna; cóż z tego, że przymiotnik nie zgadza się właściwie z rzeczownikiem ani w rodzaju ani w liczbie? Czyż n. p. *tą razą* mądrzejsze? albo *ciociu* i tym podobne z gruntu *falszywe* wołacze, albo ów potworny dziwoląg: *sędzia* — *sędziogo*, gdzie rzeczownik

żeński formę przymiotnika męskiego oblókł!! Wszystkie te formy z gruntu błędne, niehistoryczne — a mimo to poprawne; język uświęcił, co logika potępia — ale wara logice do języka. Języka poprawiać nie wolno — co innego błędy językowe ludzi nie umiejących po polsku pisać, włożonych w tryb mówienia niemiecki, ruski czy francuski, ubierających frazesy obce w słowa polskie: przeciwko tym niech Poradnik¹⁾ walczy stale z najsłabszym sukcesem, czego mu życzę sam grzesznik nawrócony a skruszony bardzo

Berlin.

A. Brückner.

IV. SKARBONKA.

W nrze 1. roczn. II. »Poradnika« na str. 14. porusza p. Wł. Tetmajer sprawę wyrazu »obserwować«. Może przyda się Panu na co wiadomość, że w naszych pismach lekarskich używamy (przeważnie) zamiast wyrazu »obserwować« wyrazu »spozstrzegać« — a zamiast »obserwacya« — »spozstrzeżenie« lub »spozstrzeganie«. Wyrazy te, zwłaszcza »spozstrzegać« niezupełnie nam wprawdzie wystarczają, ratujemy się jednak w razie potrzeby omówieniami, jak »zwracać uwagę«, »badać«, »przypatrywać się« itp.

Dr. S. C.

Następujące wyrażenia pochodzą z W. Ks. Poznańskiego, ze Szczytnik pod Czerniejewem. Nadesłał nam je łaskawie p. W. G. alumn Seminarium.

obrosy = czas trwania rosy (np. iść na obrosy).

osmana we zwrotach *osmaną*, *na osmanę* = w nieładzie np. »puścił bydlę na osmanę«.

osorya = kobieta złośliwa i kłótniwa«.

komornik = (ogólnie) współmieszkaniec płacący czynsz (*komorne*).

V. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

3. Z karnawału.

Hrabina X... w toalecie żółtej, atlasowej na staniku (!), oszytym (?) *points d'Alançon*, *corselet* z aksamitu *turquoise*.

¹⁾ Mylnie wyłożono na str. 98 *Inowlódz* od *ino* — jeden, jest to possessivum do *Inowlód-* (jak *Inowrocław* znaczy *Junior Władysławia*); że forma *obuch* (por. *dwuch*) z *obuchem* przypadkowo się zgadza (str. 120), nie może jej wadzić; *wychodźstwo* trzyma się *wychodźcy*, formy dobrej, przeciw str. 69. *Chocim* w dawnej polszczyźnie również odmieniał się *Chocimia* i t. d., jak *Radomia*, toż *Okocim* i t. d.

Hrabina Y... w toalecie białej, gazowej, inkrustowanej (!) w srebrne *paillettes* i srebrne również *aiguillettes*...

Pani A... w toalecie z *héliotrope* z *taffetas broché*.

Pani B... w toalecie z bladzielonej *paille*, inkrustowanej (!) koronkami i *mousseline de soie*...

4. Skład materiałów aptecznych podaje następujący przepis:

Fiakierpulver.

Ten Pulver należy do kaszlenia, do Flegmy, do ochrapieniu, grupki do kichanie i kataru, od odychaniu jeżeli kilka razy Dziennie z tego końca noża się bieże. (Drukowane!).

5. Świadectwo zwierzchności gminnej w

Dajemy ten toten Szajn wczoraj spoędnia o godzinie kiej pastuchy bydło na pole gnali, Jędrak Glinka parobek żydowski umar na śmierć w lesie przez potrzaskanie piersi i wybicie zębów i może być po Krzciciel Jańsku pochowany.

N. N.

N. N.

totenpeszawary ¹⁾ trupuf.

6. Ogłoszenie, jakich wiele:

Buchalterji pojedynczej, podwójnej amerykańskiej, nagrodzonych dyplomem honorowym, rachunkowości, handlowo-finansowej, wykłady nauczyciela sprzedają księgarnie i autor, Nowogrodzka 36. Zapisy nowych uczniów i uczennic otwarte.

VI. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. Drowi Augustowi Hlondowi: Słownik frazeologiczny Krasnowolskiego jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 1 rubel. — Odpowiedzi na zapytania w przyszłym numerze, z wyjątkiem dotyczących ortografii. — *P. A. Goldmannowi w Łodzi*. Prosty błąd drukarski; powinno być *przeszło*. — *P. K. Drzewieckiemu w Warszawie*. Nie znamy takiego podręcznika, bo gramatyka Szasteckiego za mała. Do rozmów dobra F. Hory. »Rukovět spravné polštiny«. Zresztą czytać wiele, a potem wziąć gramatykę szkolną czeską Gebauera.

Prosimy uprzejmie wszystkich korespondentów o listy z podpisem (imienia i nazwiska), bo inaczej rzucamy je do kosza.

¹⁾ Todtenbeschauer??

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

KSIĄŻKA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY BIBLIOGRAFII KRYTYCZNEJ.

Wychodzi rok drugi pod redakcją Maryana Massoniusa.

Oceny krytyczne wydawnictw książkowych polskich. — Kronika życia literackiego i księgarskiego. — Zupełna bibliografia miesięczna polska

Prenumerata roczna rb. 2., z przesyłką rb. 2 kop. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Prospekty szczegółowe na żądanie we wszystkich księgarniach.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

KSIĘGARNIA E. WENDEGO i Spółki.
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE, 9.

WISŁA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRAJO- ZNAWSTWU I LUDOZNAWSTWU.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Dra Mianowskiego rozpoczął r. XVI,
pod redakcją Erazma Majewskiego.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową rb. 7, półrocznie
rb. 3 kop. 50, jeden zeszyt rb. 1 kop. 20.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycya „Wisły“:

W KSIĘGARNI E. WENDEGO i Spółki
w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

J. KARŁOWICZA, A. KRYŃSKIEGO i W. NIEDZWIEDZKIEGO
wychodzi zeszytami 10-arkuszowymi.

Zeszyt XI. obejmujący wyrazy od „Kurdesz“ do „Łatwowieć“ już wyszedł.

Warunki przedpłaty:

Cena Słownika całego (24 zeszyty po 160 str.) wynosi rb. 10,
które można uiszczać i w czterech ratach po rubli 2½ a mianowicie przy od-
biorze zeszytu 1, 6, 11 i 16. Cena jednego zeszytu kop. 50.

Na przesyłkę każdego zeszytu należy dopłacać w kraju 25kop. za granicą 30kop.

Administracya, ekspedycya i skład główny Słownika
w Administracyi „Gazety handlowej“
w Warszawie, Szpitalna 10, gdzie się też przyjmuje przedpłatę.

Ozdobne okładki do „Słownika“ są do nabycia w Administracyi „Gazety Handlowej“.

WYDAWNICTWO GEBETHNERA i WOLFFA.
**POCZĄTKI GRAMATYKI
 JEZYKA POLSKIEGO**
 Z ĆWICZENIAMI i PRZYKŁADAMI
 PRZEZ
KONRADA DRZEWIECKIEGO.

Cena w oprawie 80 kop.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY.

Czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogii i wskazówki praktyczne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i za granicą. W osobnym dziale p. t.: **Ogródek dziecięcy** podaje przystępne artykuły i wskazówki, dotyczące wychowania przedszkolnego.

W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. JAMES „Pogadanki psychologiczne“ (dla nauczycieli). Przekład z angielskiego. 2) O. ALTENBURG „Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej“. Przekład z niemieckiego.

Od 1 Stycznia b. r. rozpoczął 21-y rok istnienia.

Prenumerata kwartalna: w Warszawie rb. 1.50, z przes. pocztową rb. 1.75.

Administracja w Księgarni M. ARCTA, Nowy-Świat 53.

WYDAWNICTWA D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

	Kor.		Kor.
Rydel Lucyan. <i>Poezycy</i> , wyd. nowe powiększone utworami pisane- ni do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego	3-20	Baudelaire Karol. <i>Drobne poezycy pro- za</i> , pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. Tłumaczyła Hele- na z Sienkiewiczów Żuławska. Z portretem autora i przedmo- wą Jerzego Żuławskiego	2.60
— <i>Żaczarowane Koło</i> , baśń drama- tyczna w 5-ciu aktach. Wyda- nie drugie, ilustr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego W ozdobnej oprawie	2-60 3-60	Pieniążek Cz. <i>Z dawnych lat</i> . Ga- wędy i opowiadania	2.60
Żuławski Jerzy. <i>Poezycy I</i> , wyd. dru- gie z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego	2-60	W ozdobnej oprawie	3.60
W ozdobnej oprawie	3-60	Mazanowski Mikołaj i Ant. <i>Podręcznik do dziejów literatury polskiej.</i> Cena za całość wraz z ozdobną okładką	3.80
Bieder Edmund. <i>Poezycy I</i> , z rys. St. Machalskiego	2-60	Mazanowski Ant. <i>Młoda Polska w po- wieści, lirycy i dramacie</i>	3.60
W ozdobnej oprawie	3-60	Wilkoż J. <i>Rozbiór „Nieboskiej Kome- dy“ Z. Krasńskiego</i>	1.—
Szuklewicz Maciej. <i>Poezycy</i> , wydanie wytworne w dużym formacie, ozdob. rysunkami Jacka Mal- czewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty	3-60	Bartoszewicz K. <i>Michał Bałucki</i> w druku.	
W ozdobnej oprawie	4-80	Sarmata. <i>Marzyciele</i> , Sztuka w 3- ch odsłonach	2.—
Tetmajer Włodz. <i>Letnie noce</i> , pierw- sze zbiorowe wydanie prac li- terackich znanego artysty-ma- larza, z własnymi rysunkami W ozdobnej oprawie	2-60 3-60	Luszczewski J. <i>Janusz Korczak</i> , dra- mat w trzech aktach	2.—
		Grabowski Ambr. <i>Kraków i jego oko- lice</i> . Wydanie szóste. W ozdo- bnej oprawie w płótno ang.	3.—

Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell., pod zarządkiem J. Filipowskiego.